

Czy jest możliwy wysoki wzrost gospodarczy w Europie?

Paweł Szalamacha z Centrum im. Adama Smitha

Lata 90- te poprzedniego stulecia to okres przeciętnego wzrostu gospodarczego w krajach UE, który oscylował wokół 2 procent rocznie. Kraje Unii nie zdołały się włączyć w okres „boomu” gospodarczego opartego na nowych technologiach. Europa koncentrowała się na ambitnych celach politycznych – na traktacie z Maastricht, na rozszerzeniu o Austrię, Szwecję i Finlandię. W przypadku niektórych krajów jest to okres stracony jeśli chodzi o tempo wzrostu gospodarczego. Takim przykładem jest Francja, w której wzrost w ciągu ostatnich 10 lat wynosił 1.5 procenta rocznie. Te 1.5 procenta to cyfra która wskazuje na ciężką pracę statystyków rządowych, a nie odzwierciedla realne procesy gospodarcze. W ciągu tej dekady w wybitnej części krajów UE rządzą ludzie o poglądach wybitnie lewicowych – socjalistycznych bądź socjaldemokratycznych. Tak było w Hiszpanii, Austrii, Włoszech, Belgii, Szwecji. Wyjątkiem są Niemcy, w których do 1998r. rządzą chrześcijańscy demokraci.

Na tle UE zdecydowanie odróżnia się Irlandia, stosunkowo mały kraj o ludności niespełna 4 mln. osób, w której wzrost gospodarczy przekraczał wielokrotnie średnią unijną. W pierwszej połowie lat 90 - tych wzrost ten był prawie dwa razy szybszy, w drugiej połowie dekady Irlandia rozwijała się aż trzy razy szybciej niż przeciętny kraj UE. W niektórych latach wzrost ten przybrał nawet wymiar dwucyfrowy (w 1997 i 2000).

Przez szereg lat Irlandia tradycyjnie była uważana za kraj tzw. „trzeciego świata” w „pierwszym świecie”. I rzeczywiście takim była – jednym z najuboższych krajów wśród krajów europejskich. Dla przykładu - w połowie lat 80-tych wzrost gospodarczy Irlandii był wręcz zerowy. Statystyki z tego okresu pokazują, iż wzrost w niektórych latach sięgał poziomu 0.4-0,5 procent (w granicach błędu statystycznego). Dla odmiany bezrobocie, które jest ewidentnym wskaźnikiem choroby gospodarczej sięgało kilkunastu procent. Pozostałe wskaźniki, tj. inflacja, deficyt budżetowy wskazywały na stagnację gospodarki. Irlandczycy masowo emigrowali, za cel wyjazdu obierając głównie USA. W tym okresie wyjechało niemal 200 tys. osób, co przy ludności Irlandii jest liczbą znaczącą. Sytuacja ówczesnej Irlandii przypomina obecną sytuację Polski.

W obliczu kryzysu istotne jest, aby polityczne i intelektualne elity państwa były w stanie skonstruować wizję zmian. W Polsce takiej wizji nie widzimy, natomiast w Irlandii w dramatycznej sytuacji doszło do strategicznego manewru, do zmiany polityki gospodarczej. Wpływ na decyzję państwa irlandzkiego uzyskała grupa ekonomistów szkoły podaźowej (supply side economics) z obecnym ministrem finansów Irlandii – Charlesem McCreevy’em. Współczesne myślenie o gospodarce obraca się wokół pewnej alternatywy: są to poglądy neokeynesowskie albo też jest to ekonomia neoklasyczna. Neokeynesiści uważają, że napędzającym gospodarkę motorem jest popyt konsumentów, a przede wszystkim wydatki sektora publicznego. Szkoła neoliberalna kładzie natomiast nacisk na przedsiębiorczość a także na korzystne otoczenie prawne i finansowe działalności gospodarczej. Spór teoretyczny będzie się toczył, jednak na dwóch przykładach można konsekwencje tych szkół. Najbardziej przekonujący jest przykład Japonii, która w latach 90-tych zastosowała klasyczne recepty keynesowskie. Początek lat 90-tych to w Japonii okres czasowego obniżenia aktywności gospodarczej. Kolejne rządy próbowały zwalczyć owo osłabienie pakietami wydatków stymulacyjnych i stabilizacyjnych, czego skutkiem były miliardy jenów pompowane w gospodarkę i programy infrastruktury. W rezultacie po dziesięciu latach stosowania takiej polityki Japonia jest na skraju załamania, na skraju implozji. We wrześniu 2002 roku rząd Japonii po raz pierwszy nie był w stanie sprzedać swoich papierów dłużnych na rynku. Pokazuje to, jak wiarygodność tego kraju dramatycznie spadła. Pomimo wydania miliardów na programy stabilizacyjne w kraju panuje stagnacja, gospodarka się zwija, a indeks giełdy japońskiej osiągnął najniższy poziom od lat 19-tu (po dwóch deka-

dach inwestowania w akcje zyski są zerowe). Japończycy chwytają się brzytwy – w połowie września 2002r. oznajmiono iż centralny bank Japonii będzie kupował na rynku giełdowym akcje od banków, aby polepszyć ich wyniki finansowe. Dzięki takim operacjom mogłyby one zamienić w swoich bilansach bardzo ryzykowne aktywa na gotówkę. Proces ten to próba renacjonalizacji, nie mówiąc już o tym, jak bardzo wskazuje na dramatyczną sytuację intelektualną. Taką drogę wybrała Japonia zaledwie 10 lat temu, natomiast zupełnie inny rozwój wydarzeń nastąpił w Irlandii.

Począwszy od połowy lat 80-tych Irlandia przeprowadziła głęboką zmianę systemu finansów publicznych. Zmiana polegała na radykalnym obniżeniu obciążeń publiczno - prawnych. Zmian tych dokonała partia o nastawieniu tradycyjnie centro-prawicowym, która została zresztą wynagrodzona przez wyborców kolejnym zwycięstwem w ostatnich wyborach parlamentarnych. Rzecz jasna, nie należy redukować źródeł sukcesu gospodarczego wyłącznie do samych podatków. Jeżeli w kraju trwa wojna domowa, to nawet niskie podatki nie zapewnią wzrostu gospodarczego. Jeżeli mimo niskich podatków, aby otworzyć sklep trzeba latami walczyć z biurokracją, to też prawdopodobnie wzrostu gospodarczego nie będzie. O wzroście gospodarczym decyduje bowiem szereg czynników – takich jak np. stabilność struktur państwowych, wykształcenie ludności, etyka pracy, klimat, położenie itd., jednak to podatki są podstawowym parametrem, który reguluje poziom aktywności gospodarczej w miarę szybkim okresie czasu.

W połowie lat 80-tych, podatek dochodowy od osób prawnych w Irlandii wynosił 50%. Obecnie jest to 16%, natomiast od roku 2003 będzie wynosił on 12,5%. Podobnie obniżono podatek dochodowy od osób fizycznych wymierzany według 5 stopniowej skali, przy czym najniższa stawka wynosiła 35%, najwyższa zaś – 65%. Dziś jest to odpowiednio 20 i 42%, a więc mniej więcej tyle, ile wynosi podatek w Polsce. Jednak pierwszy próg podatkowy w Irlandii przekraczamy dopiero po uzyskaniu przychodu rządu 28 tysięcy euro rocznie, skutkiem czego 4/5 podatników płaci podatek w pierwszej grupie. O połowę obniżono podatek od zysków kapitałowych – z 40 do 20 procent. Podatek ten w Polsce jest częścią podatku dochodowego i odgrywa mniejszą rolę w naszej gospodarce. Składki na ubezpieczenia społeczne w Irlandii wynoszą 16 procent, czyli około 3 razy mniej niż w Polsce.

W połowie lat 90 - tych coraz częściej Irlandię nazywano „celtyckim tygrysem”. Było to określenie ze wszech miar słuszne. Ze względu na sprzyjający klimat inwestycyjny Irlandia przyciągała bowiem od połowy do 1/3 wszystkich inwestycji amerykańskich w Europie (przy ludności zaledwie 3.8 miliona osób, gospodarka to ok. 1% całego wspólnego rynku). Bezrobocie w Irlandii spadło zdecydowanie do poziomu 4 procent czyli tzw bezrobocia naturalnego. Irlandzkie urzędy zatrudnienia zaczęły organizować targi pracy w Europie i USA,

zachęcając do powrotu tych Irlandczyków, którzy wyjechali w poprzednich dekadach.

Pod względem wysokości PKB na osobę Irlandia prześcignęła nawet Wielką Brytanię – jej odwiecznego rywala przez szereg lat. PKB przekroczył bowiem oszalałającą kwotę 27 tysięcy dolarów na głowę, czyli można powiedzieć iż w ciągu niespełna 15 lat kraj ten osiągnął status pierwszej ligi. Jednocześnie dzięki obniżkom podatków wydatnie wzrosły wpływy budżetowe. I tak np. wpływy podatku od zysków kapitałowych, którego stawka została obniżona o połowę, w ciągu 5 lat wzrosły sześciokrotnie. Podobnie wpływy z podatku dochodowego od osób fizycznych – te w ciągu półtorej dekady wzrosły pięciokrotnie. Pozostałe wskaźniki gospodarcze także wskazują na bardzo dobrą pozycję tego kraju. Świadczy o tym także fakt, iż deficyt został zamieniony w 5%-ową nadwyżkę. Jednocześnie zadłużenie sektora publicznego spadło 3 - krotnie z prawie 120% w połowie lat 80-tych, do niecałych 39 procent obecnie.

Jaka była reakcja części partnerów Irlandii w UE, a także Komisji na ten bezspornie wielki sukces? Otóż na przełomie 2000 i 2001 Komisja UE wyraziła swoje zaniepokojenie z powodu polityki podatkowej Irlandii, oskarżając ją o nieuczciwą konkurencję podatkową. Oskarżenie sprowadzało się do stwierdzenia, że tak korzystne warunki gospodarowania zakłócają zasady wspólnego rynku, tym samym naruszając unijny pakt stabilizacji i wzrostu. Komisja ostrzegła przed przegrzaniem się gospodarki Irlandii, czyli chciała ratować Irlandię przed nią samą i przed jej sukcesem. Twierdzono też, że sukces gospodarczy tego kraju został spowodowany przez dotacje unijne. Istotnie, nie sposób nie przyznać, iż Irlandia w ciągu 30 lat członkostwa otrzymała fundusze od UE oceniane na prawie 30 miliardów dolarów. Fundusze te, trafiły głównie do rolnictwa, a jego wpływ na irlandzki sukces był raczej znikomy, jeśli nie zerowy. Z kolei przykłady innych krajów, które także otrzymały bardzo wysokie wsparcie z unijnego budżetu – np. Grecja czy Portugalia, wskazują na to, iż kraje członkowskie posiadają bardzo dużą swobodę kształtowania własnej polityki gospodarczej, a sukces zależy w dużej mierze od ich samych. Na zarzuty UE wyrażane przez komisarza ds. gospodarki i polityki monetarnej, Irlandia ustami swojego ministra finansów – Charlesa McCreevy’ego odpowiedziała, iż wynikają one z zazdrości. Można pokusić się o stwierdzenie, iż części polityków w centrum UE zależałoby raczej na utrzymaniu krajów ubogich w stanie trwałego uzależnienia od centrali, tak aby można było pośrednio wpływać na ich politykę wewnętrzną. Ze strony europejskich socjalistów była to próba wyprzedzenia czy też uniknięcia zasadniczego przemodelowania sceny politycznej i myślenia o gospodarce w innych krajach Unii. I tak też należy patrzeć na niedawny kryzys austriacki czy bardzo negatywną opinię o planach gospodarczych i programie wyborczym obecnego premiera Włoch - Berlusconi’ego. Jednocześnie coraz częściej UE promuje pogląd o konieczności harmonizacji podatków, co de facto oznacza równanie w tylko jednym kierunku: w górę. Skutek tego może być tylko taki - przedłużanie status quo.



Kraje bogate będą nadal bogatymi, natomiast kraje biedne nigdy się nie wzbogacą. Albo więc Europa odrzuci to myślenie i jako całość nabierze wigoru gospodarczego wstępując tym samym na ścieżkę trwałego wzrostu, albo jako całość zharmonizuje swoje podatki, ulegając starczej sklerozie i będzie gigantycznym, luksusowym, domem starców.

Zaledwie kilka miesięcy po akcji ostrzegania Irlandii przez UE, Irlandczycy głosowali nad traktatem Nicejskim. Skutek był łatwy do przewidzenia - w maju 2001 roku traktat ten został odrzucony. To czy w przypadku wejścia do Unii Polsce przypadnie rola Irlandii czy – Grecji, zależy od elit naszego kraju i rozstrzygnie się w ciągu kilku następnych lat.